



PRZYGODNIK

Rok XVIII numer 4 (205)

Biuletyn Klubowy

Kwiecień 2018 r.

Jan Gajzler (1891 - 1940)

KAPLICZKI

Stare, białe kapliczki, dróg kościółki liche - -
- Są, jak proste modlitwy, od dzieciństwa znane - -
z dawna wszystkim jednakie, zapomniane, ciche.
Kryją w swych modrych niszach świątki malowane...

- Przydrożne ołtarzyki, na drzewach wieszane,
Świątych rzeźby cudaczne, skryte po ustroniach,
w wieńcach z róż bibułkowych i z palmami w dłoniach,
- Chrystusy, na rozstajach dróg ukrzyżowane - -

Bóstwa białych kapliczek, każdemu łaskawe,
strzegące prostej wiary w onej dziwnej ziemi,
gdzie lud się jeszcze modli kwiatami polnemi

- I czci cichym pokłonem krzyżów blachy rdzawe...
- Pokój wam Boże Męki, krzyże pól struchlałe,
ołtarze drzew przydrożnych - i kapliczki białe...



Kapliczka Suków - Modrzewie (JP)

"CHŁOPAKI DLA DZIEWCZYN"

W niedzielę 4 marca KTP "PRZYGODA" a właściwie jej męska część po raz drugi przygotowała rajd pod hasłem "CHŁOPAKI DLA DZIEWCZYN". Tym razem trasą ze Słowika, przez Biesak, Pierścienicę na Stadion wędrowała pod



wodzą Mirka Kubika przeszło 70-osobowa grupa turystów, których nawet kilkunastostopniowy mróz nie zatrzymał w domu. Pokonując niewielki, bo 7 km odcinek niebieskiego szlaku EDMUNDA PADECHOWICZA (cały ma 69 km i biegnie z Chęcina do Łagowa) zmierzaliśmy na kielecki Stadion, gdzie przy ognisku powitał nas prezes Andrzej Toporek i kolega Jurek Pabian, a gorącą kawą i herbatą Rysiu Łopian z żoną. Jako, że okazja



naszego spotkania była szczególna - ŚWIĘTO KOBIEC, prezes w imieniu swoim i wszystkich panów złożył nam paniom piękne życzenia i wręczył małe słodkie upominki. Tak zakończyła się część oficjalna po której dzięki koledze Jackowi Śniadeckiemu i jego talentowi muzycznemu mogliśmy trochę pośpiewać, a przy okazji potrenować przed zbliżającym się



ŚPIEWOGRANIEM. Jacek, bardzo dziękujemy za dziś i prosimy o jeszcze. To co dobre szybko się kończy. Czas biegł i trzeba było wracać do domu. Myślę, że wszyscy uczestnicy a zwłaszcza panie były zadowolone z takiego sposobu obchodzenia swojego święta i nawet brak zapowiadanego w wykonaniu panów JEZIORA ŁABĘDZIEGO i MOBILNEGO GABINETU GINEKOLOGICZNEGO (wszystko przez panujący mróz) nie popsuł humoru i będzie wybaczone. W imieniu własnym i wszystkich wędrujących pań dziękuję kolegom za miłą i ciepłą atmosferę towarzyszącą obchodom naszego święta.

Beata Duś, fot. JP

NA SZLAKU IM. EDMUNDA MASSALSKIEGO

10 marca Ula Zychowicz zorganizowała wycieczkę z Kuźniaków przez Górę Kuźniacką, Perzową, Siniewską, Baranią, Ciosową do Miedzianej Góry (około 19 km).

W Kuźniakach kończy się stukilometrowy, czerwony szlak im. Edmunda Massalskiego, główna trasa piesza Gór Świętokrzyskich. Atrakcją turystyczną miejscowości są ruiny dawnego pieca hutniczego. Piec powstał w 1782 roku i działał przeszło 100 lat, do wyczerpania miejscowych złóż rudy żelaza. Jest on wpisany do rejestru zabytków.

Idąc szlakiem zatrzymaliśmy się na Górze Perzowej (395 m n.p.m.). Wśród drzew wyłaniały się atrakcyjne bloki czerwonego piaskowca. Kilka z nich utworzyło grootę, w której znajduje się kapliczka Św.

Rozalii. W czasie wielkich epidemii w XIX w.



na Górę Perzową podążały liczne pielgrzymki wierząc, że obraz Św. Rozalii uchroni ludzi od zarazy. Perzowa Góra i kapliczka dawały również schronienie powstańcom i partyzantom. Na zboczu zachowały się

pozostałości po okopach z I wojny światowej. Wydobywano tam też kamień budowlany, a do 1950 roku trwała eksploatacja barytu. Obecnie Góra Perzowa stanowi rezerwat przyrody.

Po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy na Górę Siniewską (449 m n.p.m.). Tam atrakcją jest taras widokowy. Ma on 6 m wysokości i przy dobrej widoczności można z niego podziwiać Kielce, Małogoszcz, zamek w Chęcinach czy kościół w Piekoszowie i Strawczynie.



Kolejnym etapem wycieczki była Barania Góra (426 m n.p.m.) Tutaj w 1993 roku utworzono rezerwat częściowy, obejmujący głównie południowe i południowo-zachodnie zbocze. Utworzony został dla ochrony naturalnych jodłowo-bukowych zbiorowisk leśnych, występującego tu licznie bluszczu pospolitego oraz malowniczych wąwozów lessowych. Zejście utrudniało nam duże błoto.



Ostatnią zdobytą przez nas górą była Ciosowa (365 m n.p.m.) zbudowana z czerwonych piaskowców, z interesującym, umiejscowionym na południowym zboczu kamieniołomem. Powstał on na skutek eksploatacji (do 1975 roku) piaskowców na potrzeby kamieniarstwa, budownictwa i przemysłu hutniczego. Pionowa skała odsłoniętych piaskowców ciągnie się na długości około 100 metrów i w niektórych miejscach ma ponad 20 metrów wysokości. Charakterystyczna czerwona barwa spowodowana jest zawartością związków żelaza. Niżej położone warstwy mają formę potężnych skał, poprzecinanych rysami i spękaniem, podzielonych na regularne bloki zwane ciosami (stąd nazwa Ciosowa Góra).



Od 1987 roku kamieniołom jest objęty ochroną prawną jako pomnik przyrody nieożywionej.

Był to ostatni punkt naszej wycieczki. Nieco zmęczeni, ale dotlenieni i w dobrych humorach zeszliśmy na dół do Miedzianej Góry. Czekamy na kolejne etapy po czerwonym szlaku.

Dorota Osmoła

* * *

Ewa Gonciarz

POWITANIE WIOSNY - TOPIENIE MARZANNY - 18.03.2018 r.

W niedzielę 18 marca Klub Turystów Pieszyc PTTK "Przygoda" postanowił przegonić zimę. Był to nie lada wyczyn, bo zima ani myślała odchodzić. Już od tygodnia wszystkie prognozy głosiły, że weekend będzie mroźny, wietrzny i śnieżny.

Rudowłosa piękność, mozolnie wykonana przez **Bożenę Kmiecik, przy pomocy mojej skromnej osoby**, czekała już też od tygodnia.

No tak, ale czy ktoś przyjdzie? Temperatura minus 10 i wiatr! Nieźle! Pełna obaw, chroniąc

otuloną workiem foliowym Marzannę, dotarłam na miejsce zbiórki. Tam okazało się, że grupa desperatów chcących pożegnać zimę, liczy ponad 20 osób, a po drodze jeszcze kilka dołączyło.

Dotarliśmy do Miedzianej Góry, gdzie przed Urzędem Gminy powitał nas prowadzący wędrowkę przewodnik kolega **Czesław Naporowski**. Za kilka minut dołączył gospodarz gminy - wójt Pan **Zdzisław Wrzałka**, który już po raz kolejny powitał nas na tym gościnnym terenie.

Oczywiście towarzyszył nam również niezawodny Pan **Dominik Słoń**, jako fotograf i organizator.

Po sesji zdjęciowej, z udziałem rudej Marzany, wyruszyliśmy w zaplanowaną trasę, która wiodła z Miedzianej Góry przez Górę Kamień, Górę Ciosową do Bobrzy.

Nasz sympatyczny przewodnik, z właściwym dla Niego humorem i wdziękiem, opowiadał mnóstwo ciekawych historii związanych z tym terenem.

Marzanną targał silny wiatr, ale nie zaszkodziło to jej wizerunkowi. Panowie bardzo chętnie fotografowali się z tą damą, wykorzystując jeszcze zimowe klimaty.

Niech żałują ci, których przestraszył mróz, bo kiedy pokazało się słończko, zrobiło się naprawdę uroczo. Wszędzie biały, puszysty śnieżek, drzewa pokryte białymi czapami, a do tego piękne bazy, które przypominały nam, że wiosna tuż, tuż.

Dotarliśmy do rzeki Bobrza, gdzie w ubiegłym roku utopiliśmy naszą kukłę. Znowu zgromadziliśmy się na mostku z zamiarem dokonania ceremonii.

Ale, gdzie tam! Nasz przewodnik nie potrafił się rozstać z rudowłosą, wręcz wyrwał ją z rąk usiłujących sobie zrobić ostatnią fotkę i niosąc ją na ramieniu, dziarskim krokiem podążył dalej.

Lekko zdezorientowani pognaliśmy za Nim. Dotarliśmy pod mur oporowy w Bobrzy. Jest to bardzo ciekawe miejsce, gdzie jako "Przygoda", dzięki gościnności gospodarzy, bywamy raz, dwa razy w roku.

Przybliżając ten piękny zakątek wykorzystam informację ze strony Wrót Świętokrzyskich:

W leżącej niedaleko Kielc miejscowości Bobrza w XVII w. zlokalizowano pierwszy na ziemiach polskich Wielki Piec. W roku 1824, w odległości około 1 km, powstał nowy Zakład Wielkopieczowy usytuowany u stóp wysokiej skarpy. Wzniesiono wówczas potężne mury oporowe imponujące swymi rozmiarami. Miały 500 m długości, 5 m szerokości, a miejscami dochodziły nawet do 15 m wysokości.

Na terenie fabryki stanęły składy na rudę, węgielnice, piece do prażenia rudy, osiedle fabryczne oraz układ wodny. Dalszą rozbudowę zakładu przerwała powódź i wybuch powstania listopadowego. Obecnie można podziwiać pozostałości zakładu wielkopieczowego, osiedla oraz wspomniany mur oporowy.



Podziwiając ten piękny teren, słuchając opowieści przewodnika, zrobiliśmy sobie kolejne zdjęcia, ale cały czas odczuwaliśmy, że jeszcze nie dokonano się najważniejsze. Zima w dalszym ciągu była z nami!

Chyba i nasz przewodnik zaczął odczuwać ciężar

sposzywanego na Nim obowiązku, bo biegając trochę nerwowo z kukłą zaczął przygotowywać się do jej unicestwienia. My, biorąc przykład z wcześniejszych lat, zaczęliśmy się rozglądać się za jakąś płynącą wodą. Skąd ją teraz wziąć, skoro Bobrzę już minęliśmy, a pobliski zbiornik wodny był zamrznięty.

Okazało się, że nasz niezawodny Czesław Naporowski miał zupełnie inną koncepcję tegorocznych obrzędów. Powołując się na słowiańskie zwyczaje, podczas których palono słomianą kukłę, wbił naszą marzannę w ziemię i przekazał zarzewie ognia Panu wójtowi Wrzałce, który wprawnym ruchem podłożył je pod sukienkę kukły. Jak się zaczęła palić!!! Ledwo zdążyliśmy pstryknąć kilka fotek. Był siwy dym i po marzannie! Bardzo sprawnie nam to poszło.



Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, trochę z żalem po naszej rudowłosej piękności, udaliśmy się pod wiatę, gdzie, jak się okazało czekała na nas gorąca strawa w postaci żurku, ufundowanego przez **Gminę Miedziana Góra**.

Sam Pan wójt **Zdzisław Wrzałka**, jak na gospodarza przystało, częstował nas tym gorącym posiłkiem. Żurek był pyszny i przede wszystkim gorący, czego nam było potrzeba w ten mroźny dzionek. Dzięki **Panu Andrzejowi**, pracownikowi Urzędu Gminy mogliśmy się ogrzać przy ognisku i ewentualnie upiec kiełbaskę i kaszaneczkę.

Oczekując na czas odjazdu jakiegoś pojazdu ogólnodostępnej komunikacji, zgromadzeni w grupkach, prowadziliśmy konwersację na bardzo różne tematy, oczywiście z przewagą tych dotyczących marzeń o rychłym nadejściu pięknej wiosny.

Jako Klub Turystów Pieszych PRZYGODA w 100% zrobiliśmy wszystko, aby przegonić zimę! Czekamy na rezultaty.

Biorąc pod uwagę, że nic nie dzieje się samo, a żeby organizacja fajnej imprezy była skuteczna, potrzeba udziału wielu ludzi, po prostu pasjonatów,

DZIĘKUJĘ IM WSZYSTKIM!

Fot. E. Gonciarz, M. Kubik

Jarosław Tadeusz Leszczyński

NIEDZIELA PALMOWA W PIŃCZOWIE

W tym roku tradycyjny dzień Niedzieli Palmowej przypadł 25 marca. Mieliśmy w planie wyjazd na uroczystość święcenia dużych palm wielkanocnych do Ochotnicy Dolnej. W naszym kraju istnieje sporo miejscowości, w których święci się w Niedzielę Palmową dużych rozmiarów palmy. Należą do nich Lipnica Murowana, Tokarnia koło Myślenic, Podegrodzie koło Nowego Sącza, Gilowice i Łodygowice na Żywiecczyźnie, Grywałd koło Krościenka, Ochotnica Dolna i Górna w Gorcach, Maniowy na Podhalu, Sromowce Niżne w Pieninach, Rabka, Smardzowice koło Ojcowa czy Łyse na Kurpiach. W województwie świętokrzyskim do takich miejsc należy Łopuszno, Krynki między Starachowicami a Ostrowcem Świętokrzyskim, Chlewice, Kurzelów, Nowy Korczyn i Pińczów.

Uczestnicy wyjazdu punktualnie zeszli się na miejsce zbiórki w rejonie ul. Żytniej. Niestety nasz przewoźnik w sobotę stracił niespodziewanie przytomność i zawieziono go do szpitala. Sprawa wypadła tak nagle, że nie miał kto zorganizować zastępstwa. Ja jednak nie zrezygnowałem z wyjazdu i zaproponowałem, że wobec zaistniałej sytuacji możemy pojechać na podobną uroczystość do Pińczowa busem kursowym. Wobec tej kontrproponycji ponad połowa uczestników zrezygnowała z wyjazdu.

Jednak 6 osób zdecydowało się ze mną pojechać do Pińczowa, w którym byliśmy już między godzinami 8 a 9, a do uroczystej sumy pozostało jeszcze trzy godziny. Na szczęście Pińczów jest atrakcyjnym w zabytki miastem i czas ten mieliśmy czym wypełnić.

Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od wejścia na dwa pińczowskie wzniesienia - Górę Św. Anny z późnorennesansową kaplicą poświęconą tej świętej oraz Górę Zamkową z zachowanymi fundamentami pozostałymi po zamku Oleśnickich. Ze wzniesień tych podziwialiśmy panoramę miasta i Doliny Nidy.

Po tym "górskim" treningu zeszliśmy do miasta. Tam oglądaliśmy synagogę oraz klasztor oo. reformatów.

O godzinie 11.15 przyszliśmy pod budynek Urzędu Miejskiego gdzie zebrali się uczestnicy uroczystości. Ceremonia rozpoczęła się od poświęcenia palm przez dziekana a zarazem proboszcza głównej pińczowskiej parafii (św. Jana Ewangelisty), ks. Jana Staworzyńskiego. Po poświęceniu ruszyła procesja z palmami różnej wielkości - do położonego około 300 m kościoła popaulińskiego dedykowanego temuż świętemu. tam uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Św. Warto wspomnieć, że przeorem pińczowskiego klasztoru paulinów był prze pewien okres o. Augustyn Kordecki, późniejszy obrońca Jasnej Góry.

Po nabożeństwie przeszliśmy na skwer ("park") wewnątrz rynku, gdzie w obecności burmistrza miasta i senatora Jacka Włosowicza odbył się konkurs na najpiękniejszą palmę.

Uroczystość dobiegła końca. Zjedliśmy obiad w taniej pińczowskiej restauracji i po godzinie 14 wróciliśmy busem do Kielc. Pogoda była łagodna i mimo zgrzytu spowodowanego niedojściem wyjazdu do Ochotnicy Dolnej święcenie palm w Pińczowie uważam za nie mniej atrakcyjne.

* * *

Na marginesie wycieczki 7 kwietnia br. na trasie Berezów - Kruk - Suchedniów, którą interesująco poprowadziła kol. Basia Rej.



W mijanej po drodze miejscowości Błoto znajduje się pomnik poświęcony plut. Albinowi Żołądkowi - ze zgrupowania AK „Robota”. Chcielibyśmy przybliżyć to wydarzenie na podstawie książki Ryszarda Miernika - „Suchedniów” - Wyd. „24 godziny” 1992. To samo wydarzenie opisał C. Chlebowski w książce „Cztery z tysiąca” - KAW -1981, obie relacje różnią się w szczegółach.

ŚMIERĆ „BORUTY”

„W dniu 18 stycznia 1944 roku, od samego rana siąpił drobny kapuśniaczek, było chłodno, ale bez mrozu. W tym dniu przybyłem na melinę do Kazimierza Guzery w Osiecznie - napisał Kazimierz Switek »Kruk« w 1968 roku - miałem 30 kilometrów w nogach, gdyż odwiedziłem wszystkie punkty kontaktowe i zebrałem meldunki od informatorów. Po chwili odpoczynku u Guzery postanowiłem wrócić do domu, żeby po dwóch tygodniach spotkać się z rodziną - żoną i córeczkami. Znając dobrze drogę po niecałej godzinie znalazłem się na Błocie, witany radośnie przez żonę, dwuletnią Helę i ośmioletnią Dorotkę.

Dom nasz składał się z czterech pomieszczeń: pokój i kuchnia były przez nas zamieszkałe, w pozostałych częściach Tadeusz Świtek i Zygmunt Miernik, prowadzili warsztat ślusarski, w którym z gotowych części montowali młocarnie. Zajrzałem i do nich pytając, czy przypadkiem nie widzieli Albina, który miał przynieść pistolety.

- Pewnie nadejdzie - powiedział Tadek - tylko jak Albin, ma sto spraw i narzeczoną na głowie...

Wróciłem do mieszkania z zamiarem przebrania się. Dorotka już spała, a żona przekomarzała się z Helą która czekała na ojca.

Po pewnym czasie usłyszałem czyjeś kroki w kuchni i do pokoju wszedł Albin, chłopisko sięgające głową sufitu. Przywitał się ze mną i usiadł przy stole.

- Przyniosłeś? - zapytałem, żeby się upewnić, czy przyniósł te pistolety.

- Zostawiłem w warsztacie...

- Może się mleka napijesz, może jesteś głodny? - odezwała się żona przypuszczając, że przyszedł prosto z lasu.

- Napiłbym się mleka, ale od wściekłej krowy - zażartował pocierając zarośniętą brodę. Powiedziałem mu skąd, przed nim wróciłem i co się w terenie dzieje. Radziłem mu, żeby komendant »Ponury« zmienił Wykus na lasy osieczyńskie, bardziej spokojne i bezpieczne. Odpowiedział, że »Ponurego« wezwano do Warszawy, a jego następcą jest »Nurt«. Chciał jeszcze coś dodać, kiedy do izby weszła teściowa, mówiąc, że we wsi są chyba Niemcy, bo ktoś świeci latarkami.

- Nie róbcie z igły wideł - uspokoił ją po swoim.

- Strzeżonego pan Bóg strzeże - odpowiedziała udając się do swojego domu.

Z niepokojem spojrzałem na żonę i dzieci.

- Idź przez podwórko, koło stodoły Kani, na gajówkę - wstałem, żeby mu karbidówką przyświecić.

- Czy ciebie zając odwiedził? - obruszył się, że go tak traktuję.

- Zrozum mnie, dzieci!

- Rozumiem - zebrał się z ociąganiem i uściśnął mi dłoń swą potężną łapą Kiedy minął kuchnię, usłyszałem nagle jakąś szamotaninę w sieni i obce słowa: - Ktoś ty za jeden, dokumenty... W jednej sekundzie znalazł się znów w pokoju próbując z tylnej kieszeni wyszarpnąć broń. Wskoczył na brzeg łóżka, w którym spała Dorotka, przymierzając się ramieniem w zasłonięte okno, W tym momencie w drzwiach zobaczyłem żandarma z karabinem i rozległ się strzał. Stojący obok niego drugi Niemiec posiał z pistoletu. Albin jęknął i zwałił się na łóżko Dorotki, która wyrwana ze snu zaczęła przeraźliwie krzyczeć: - Mamo! Mamo! Helenka po pierwszym strzale, uchwyciła się mocno mojej nogi, a łuski z pistoletu sypały się na jej główkę. Albin leżał zalewając krwią łóżko, Niemcy czekali z palcami na cynglach.

Wreszcie ten z pistoletem podszedł do niego i zepchnął go na podłogę. Sprawdził mu tętno, spoglądając na ręczny zegarek i zwrócił się do mnie:

- Albin Zolondek, ja?

- Tak...

- Albin, Albin - z zadowoleniem powtarzali pozostali wchodząc z kuchni do pokoju. Ściągnęli zaraz z niego buty oficerki, spodnie, sweter, marynarkę, wszystko zakrwawione. Jeden z nich trącając mnie lufą karabinu kazał mi wyjść z pokoju. Wyprowadził mnie do warsztatu, gdzie pod ścianą z rękami do góry stali Tadek i Zygmunt pilnowani przez innych żandarmów. Stałem przy nich i podniosłem ręce. W warsztacie panował półmrok. Jeden z Niemców przerzucał części młocarni i narzędzia. Na kupie żelastwa leżały zostawione przez Albina pistolety. Do warsztatu wszedł następny żandarm wzywając mnie do »kumendanta«. W mieszkaniu

odbywała się rewizja, wszystko było poprzewracane do góry nogami. Żona siedziała w kącie z przytulonymi córeczkami. Dorotka trzęsła się jak w febrze. Na stole były moje znaczki pocztowe. Siedział przy nich pan »kumendant« oglądając je przez lupę. Na podłodze leżał w bieliźnie i kałuży krwi Albin, ze schowaną pod ramieniem twarzą.

Komendant wyjął z notesu karteczkę i przez tłumacza zapytał: jak się nazywam, gdzie pracuję i kim są Tadeusz i Zygmunt. Zapytał również czy jestem filatelistą i zaszwargotał coś do tłumacza.

- Pan kumendant pyta czy może wziąć se pore marków? - przetłumaczył.

Mój Boże nie marki były mi w tej chwili w głowie, ale los moich dzieci, żony, moich chłopców, obydwaj byli skonstruowani, no i mój własny.

- *Ja, ja, proszę bardzo...*

Niemiec zaczął wybierać pincetą najcenniejsze znaczki. Widać było, że jest fachowcem w tej dziedzinie. Wreszcie kazał przyprowadzić do izby Zygmunta i Tadeka. Sprawdził jeszcze raz ich nazwiska, a jego tłumacz powiedział pokazując palcem na zwłoki Albina.

- Wynieśta go na gnój i zakopta.

Gdyśmy brali »Borutę« na ręce, zwrócił się do żony:

- Zakryj dzieckum łocy, zeby nie widziały.

Wynieśliśmy Albina przez kuchnię i sień na podwórko i tam położyliśmy na wiórach. Podszedł do niego jeden z Niemców i strzelił mu w ucho. Nawet nie drgnął. Leżał duży i biały, obojętny na wszystko, na nasz smutek i gniew na konfidenta, który doniósł na niego. To nie był przypadek, ślepy traf, żandarmów doprowadzono »za rączkę« do mojego domu. Dostał czternaście kul: jedną z karabinu, reszta z pistoletu, piętnastą w ucho.

Następnego dnia rano, kiedy kończyliśmy kopanie prowizorycznego grobu, na podwórko przyszła jego siedemdziesięcioletnia matka. Zaczęła swój bolesny płacz od stów: - Albin, dziecko moje..., a on leżał jak wcześniej, obojętny u jej stóp. Płakali wszyscy, cała wieś, poza Judaszem, który zaprzedał się niemieckiemu diabłu. Okręciliśmy Albina w prześcieradło i złożyliśmy w grobie wymoszczonym sianem, następnie okryliśmy go darnią by się nikomu nie rzucał w oczy. Ekshumacji i pogrzebu Albina - »Boruty« dokonali prawdopodobnie żołnierze z placówki AK w Łącznej.

Na początku lutego 1944 roku żandarmeria obstawiała wieś Błoto. Wstępowali do domów, w których mieszkali ludzie z mojego plutonu - wspomina Kazimierz Świtek - zabrali wówczas Wacława Szymczyka i Feliksa Działaka. Zesłali ich do Oświęcimia, gdzie przebywali do wyzwolenia.

W dwa tygodnie później wyciągnęli, z domu na Baranowie od narzeczonej, Tadeusza Switka i zesłali do obozu w Gross-Rosen. Zginął w czasie ewakuacji obozu. Do końca wojny wielu innych zginęło. (...)

Wstrząs i przerażenie, jakim uległa tamtej nocy moja Dorotka nie pozostały bez skutku. Zmarła we Wrocławiu w Klinice Dziecięcej mając dwanaście lat. Leczyła ją prof. Hirszfelkowa, zapytała mnie czy dziecko nie przeżyło jakiegoś gwałtownego przestrawu. Wtedy opowiedziałem o tym tragicznym zdarzeniu z 18 stycznia 1944 roku. Pani profesor stwierdziła z całą stanowczością że początkiem choroby było tamto przeżycie. Dorotkę pochowałem na cmentarzu w Suchedniowie..."



KALENDARIUM REGIONALNE Kwiecień



(130) 16 IV 1888 - ur. **Jerzy Remer**, historyk sztuki i konserwator zabytków, w okresie międzywojennym konserwator województwa kieleckiego i generalny konserwator zabytków w latach 1930-1937, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach,

autor artykułów zamieszczanych w „Pamiętniku Świętokrzyskim” oraz pracy „Wilno” z serii Cuda Polski - (zm. 16 II 1979)

(380) 20 IV 1638 - **król Władysław IV** wydał edykt nakazujący zamknięcie zboru, szkoły i drukarni w Rakowie oraz opuszczenie miasta przez arian.



(65) 29 IV 1953 - zm. **Franciszek Faix-Limanowski**, ps. „Adam”, „Bystrzański”, „Limanowski”, „Turnia” kielczanin, od 1913 r. żołnierz „Sokoła”, a od 1914 r. żołnierz 2 pp Leg., Od 1940 r. organizator i Komendant Inspektoratu Kielce ZWZ. - Od III - IX

1941 r. był Komendantem Obwodu ZWZ Kielce. Później w Okręgu AK Polesie i w Okręgu Kraków. Aresztowany, wysłany do KL Auschwitz. Po ucieczce ponownie działał w Okręgu Kraków. Po wejściu Sowieców w 1945 r. dwukrotnie aresztowany, torturowany trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Virtuti Militari, pochowany na Cmentarzu Starym w Kielcach (ur. 9 III 1896)

(110) 27 IV 1908 - ur. **Władysław Pietrzykowski**, uczestnik Wojny Obronnej 1939, oficer AK, działacz



Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, autor opracowań „Monografia Bodzentyna”, „Dzieje Chęcin w l. 1860-1866, „Powstanie styczniowe w Kielcach i na Kielecczyźnie” i in., wielokrotnie odznaczany, sekretarz Okręgowej Komisji

Opieki nad Zabytkami PTTK Kielce, pochowany na Cmentarzu Starym w Kielcach (zm. 8 III 1980)

* * *

Informacje dot. wycieczek KTP PTTK „Przygoda”:

Minimalna liczba uczestników wycieczki wynosi 5 osób. W przypadku stawienia się na miejsce zbiórki mniejszej liczby osób lub w przypadku warunków atmosferycznych zagrażających zdrowiu lub życiu uczestników Prowadzący może odwołać wycieczkę. Trasy, miejsca, godziny zbiórki a także prowadzący wycieczki mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od KTP "Przygoda".

Informacje o wycieczkach KTP PTTK "Przygoda" ukazują się na stronach internetowych:

- www.przygoda.kielce.pttk.pl
- www.pttkkielce.pl
- www.facebook.com
- www.swietokrzyskie.pl

Wycieczki KTP PTTK „Przygoda” od 15.04.2018 do 13.05.2018

Lp	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	15.04.18 (niedziela)	<u>Wąchock</u> PKP - dolina Kamiennej - <u>Skarżysko Kamienna</u> PKP, ok. 15 km Powrót: Skarżysko Kamienna PKP, godz. 14:50	Marcin Duda	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 7:20 (odj. 7:36)
2.	21.04.18 (sobota)	Otwarcie sezonu turystycznego i szlaku im. Tomasza Wągrowskiego Szczegóły: www.pttk.kielce.pl	Zbigniew Tatarczuch Piotr Garecki	przyst. MPK linii nr 18 ul. Żytnia godz. 8:45 (odj. 8:58)
3.	22.04.18 (niedziela)	Wycieczka autokarowa do Lublina Szczegóły: www.przygoda.kielce.pttk.pl <u>Informacje i zapisy</u> : Urszula Zychowicz, t. 785-630-652	Urszula Zychowicz	ul. bp. Cz. Kaczmarka (obok Biedronki) godz. 5:45 (odj. 6:00)
4.	28.04.18 (sobota)	XII Pielgrzymka Lwowska do Stopnicy Program wycieczki, informacje i zapisy: Jarosław Leszczyński, t. 41 361-85-60 (wieczorem) Koszt: 25 zł/osoba	Jarosław Leszczyński	parking za Mc Donald/Hala ul. Żytnia wyjazd godz. 15:00
5.	28.04.18 (sobota)	II Świątokrzeskie Śpiewogranie z Przygodą <u>Słupiec</u> - <u>Kaczyn</u> , ok. 8 km Szczegóły: www.przygoda.kielce.pttk.pl <u>Zapisy</u> : Ewa Gonciarz, tel. 664-988-163	Mirosław Kubik	Dworzec BUS ul. Mielczarskiego godz. 9:10 (odj. 9:25)
6.	29.04.18 (niedziela)	<u>Siekierno</u> - <u>Wykus</u> - polana <u>Langiewicza</u> - <u>Starachowice</u> , ok. 15 km Powrót: Starachowice PKP, godz. 14:52 lub 15:52	Piotr Osmoła	Dworzec BUS ul. Żelazna 18 godz. 7:25 (odj. 7:40)
7.	1.05.18 (wtorek)	Na spotkanie z Twardzielami Szczegóły: www.pttk.kielce.pl Obow. zapisy (autokar bezpł. - ogran. liczba miejsc), tel. 41 344-44-73, e-mail: biuro@pttkkielce.pl	Mirosław Kubik	parking za restaur. Mc Donalds/Hala ul. Żytnia godz. 8:45 (odj. 9:00)
8.	2.05.18 (środa)	<u>Łagów</u> - <u>Płucki</u> - <u>Wał Małacentowski</u> - <u>Kobyła Góra</u> - <u>Nowa Słupia</u> , ok. 14 km	Jan Wiórek	przyst. MPK linii 206 ul. Czarnowska godz. 7:40 (odj. 7:55)
9.	3.05.18 (czwart.)	<u>Zalesie Gaj</u> - <u>Góra Zielona</u> - <u>Góra Patrol</u> - <u>Słowik</u> - <u>Przełęcz Łaskawa</u> - <u>Pętla MPK Stadion</u> , ok. 16 km (prowadzący będzie w autobusie)	Maciej Toborowicz	przyst. MPK linii 28 ul. Żytnia godz. 8:45 (odj. 8:57)
10	5.05.18 (sobota)	<u>Stadion</u> - <u>Pierścienica</u> - <u>Przełęcz pod Obrazikiem</u> - <u>Przełęcz Łaskawa</u> - dolina <u>Łaskawa</u> - <u>Słowik</u> , ok. 8 km Nabożeństwo majowe przy kapliczce w Dolinie Łaskawej.	Jarosław Leszczyński	przyst. MPK linii 4 ul. Seminaryjska (obok bazarów) godz. 8:35 (odj. 8:50)
11	6.05.18 (niedziela)	<u>Rezerwat „Górna Krasna”</u> , ok. 18 km	Jacek Śniadecki	szczegóły: www.przygoda.kielce.pttk.pl
12	13.05.18 (niedziela)	52. Urodziny KTP PTTK „Przygoda” <u>Suków</u> - <u>Suków Piaskownia</u> - <u>Góra Otrocz</u> - <u>Niestachów</u> <u>Leśniczówka</u> , ok. 9 km Przy leśniczówce impreza integracyjna - prowadzi Mirosław Kubik. Powrót do Kielc w godzinach wieczornych wynajętym autokarem.	Kazimierz Sławiński	przyst. MPK linii 201 ul. Żytnia (BUS/Hala) godz. 9:00 (odj. 9:16)



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Piesznych „Przygoda”
Oddział Świątokrzeski PTTK w Kielcach, ul. Sienkiewicza 29
tel. **608-505-169** e-mail: ktp.przygoda@op.pl

Redagują: Jerzy Pabian i Piotr Garecki

